

BOŻENA WRONIKOWSKA-IWASZKIEWICZ ur. 1950; Słupsk



Tytuł fragmentu relacji	Krupski - niepozorny lider
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Spotkania, Krupski Janusz

Krupski - niepozorny lider

Wszyscy podkreślają [jego] skromność, niepozorność. On był nawet fizycznie niepozorny – ubierał się zawsze tak samo. To był w tamtych czasach taki stały zestaw: czarny golf i na to marynarka w kolorze musztardowym, zawsze ubierał się w sposób niewyszukany. Nie przywiązywał najmniejszej wagi nie tylko do ubrań, ale też do tego co je. Kiedyś zrobił mi przykrość. Próbowaliśmy nakarmić go jakąś bardzo wyszukaną potrawą – miałam mieszkanie, byłam już osobą dorosłą, a oni, ci młodzi ludzie, którzy do mnie przychodzili, często prowadzili taki trochę cygański tryb życia, więc starałam się ich trochę nakarmić – poczęstkowałam Janusza jedzeniem, z którego byłam dumna, on to jadł, w trakcie tego jedzenia rozmawialiśmy o wszystkim, jak zwykle, i ponieważ nie wyraził żadnej aprobaty dla tej mojej wyrafinowanej kuchni, zapytałam czy mu smakowało. „Tak, a co to było?” – zapytał Janusz. Po prostu nie wiedział ani co je, ani w co się ubiera i nie było to dla niego ważne.

Czy był „charyzmatyczny”? To jest termin już dzisiaj trochę wyświechtany, wiele osób nazywa się charyzmatycznymi. Jeżeli chodzi o to czy był przywódcą, to na pewno tak. Był osobą, którą nazywać można liderem tego środowiska, ale nie przez cechy rzucające się w oczy, raczej przez to co robił. On rzeczywiście skupiał wokół siebie ludzi i to było bardzo wyraźnie odczuwalne. Skupiał ludzi – na jakie sposoby? – tym co robił i tym co mówił, bo on mówił bardzo dużo.

Był jedną z kilku najważniejszych osób jakie w życiu spotkałam, przez to co mi powiedział w ciągu tych paru lat. Potem on wyjechał, ożenił się z Joasią i spotykaliśmy się sporadycznie, co kilka miesięcy, czasami nawet jeszcze rzadziej, ale to niczego nie zmieniło, bo nawet po wielu latach to on właśnie został ojcem chrzestnym mojej najmłodszej córki, nadal był tą osobą, którą uważałam za jedną z najważniejszych i za jednego z niewielu moich naprawdę ważnych przyjaciół. Właśnie to, co mówił zmieniło moje postrzeganie świata. Mój sposób myślenia o historii, o Kościele w bardzo wielkim stopniu zmienił się dzięki temu, co od niego usłyszałam i dzięki temu, co on robił później razem z innymi.

Jeżeli chodzi o stronę ideową, to za [liderów] uchodzili wtedy w naszym środowisku dwaj panowie starsi, czyli Adam Stanowski i Zdzisław Szpakowski. Oni byli mentorami. Janusz Bazydło mówił znacznie mniej, ale myślę, że był nie mniej ważną postacią, tyle tylko, że nie miał takich

jak Krupski umiejętności gromadzenia ludzi wokół siebie i w związku z tym to jednak Janusz [Krupski] był tą osobą pierwszoplanową.

[Janusz Krupski] nadawał kierunek tym naszym dyskusjom. Ja zapraszałam osoby, o których wiedziałam, że mogą być przydatne w tych dyskusjach. Czasami on sugerował kogo powinnam zaprosić. On też w trakcie tych dyskusji był osobą, która mówiła najwięcej, która najczęściej zabierała głos i z jego głosem trzeba było się liczyć. Nawet jeżeli nie zawsze się zgadzaliśmy, to na pewno był to głos znaczący.

Data i miejsce nagrania	2010-05-31, Niedzwica Kościelna
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"